

Staliśmy w kilku na winklu, gdzie wstyd tu żyć tu nauczył
A Edek z Jaśkiem łapali na lewych typów, jak muchy
Na ośkę wpadło kilku byków, co ma w bicku arbuzy
Jasiek nową kurtkę, Edek nowe przytulał buty

Miałem być offline, ale trzeba oblać, no bo ktoś tam kupił Opla
A Michałek znowu nabrał jakiejś wódki w Deutschach
Gadkę mam, jak prostak i białe grudki w nozdrzach
A taki ułożony chłopak, dobry druh i sąsiad

Huczała cała ośka na mnie w ten czas, jak wyglądam
Huczała Twoja siostra, nagle klęka, ja wyciągam
A moje wersy w oknach, to był kurwa taki orgazm
Że Ci się bujał każdy organ, jak torba

Jak można, to jeszcze kilka wersów maznę
Staliśmy w pięciu w klatce, miałem na rękę kastet
Ale na chuj ten kastet? Nie wiem, dziwny dzieciak ze mnie stras
znie
Miałem być offline, jestem w trakcie

Przez jakiś czas się chciałem odciąć, bo mnie to nie bawi
Ale, jeśli nie Rap, to wóda, dragi, kurwa gołe baby
I jakieś lęki z dupy i się czuję trochę nagi
I chuja prawda, że Cię wzmacnia, co nie może zabić, Ty

Jak już musisz strzelaj celnie, prosto w serce strzelaj
Albo się zabezpiecz
Bo, jak się wkurwię, to się czasem zmieniam w bestię
A, jak nie jebnę, to się trzęsę

Weź coś na szczęście
Na brodzie kule masz, a chcesz celować we mnie
Na co dzień chuj mnie Rap, choć tęsknie
Miałem być offline, byłem w błędzie